Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

WYDANIE III. II.

Rok XIV. Kraków, niedziela 3 maja 1931 Nr. 117

NOWY DZIENNIK

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Orzeszkowej 7
Telefon Nr. 102-79. — Telefon redaktora naczelnego Nr. 136-89
Konto czekowe PKO w Krakowie 400.630.
Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 12 do 1 w południe.

Cena egz. 25 gr.

Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do administracji
Komunikaty, przesłane redakcji, nie będą uwzględnione.
Rękopisów redakcja nie zwraca. Za inseraty redakcja nie odpowiada.
Cena ogłoszeń i prenumeraty umieszczona jest na ostatniej stronie.

Dzień 1. maja miał przebieg naogół spokojny

Do poważnych zajść doszło jedynie w Lubartowie

(Telefonem od naszego korespondenta)

W Warszawie i na prowincji

Warszawa. 1. 5. (Sin) Dzień 1 maja minął w Warszawie **względnie spokojnie**. O godz. 9 rano wyruszyły pochody z Woli, Mokotowa i innych przedmieść do centrum miasta. Policja, skoncentrowana w różnych punktach miasta, **ubrana była w hełmy i miała bomby łzawiące.** Część policji ukryta była w bramach. O godz. 11 PPS zebrała się na Placu Grzybowskim, natomiast BBS, tj. grupa Jaworowskiego i Moraczewskiego — na Placu Teatralnym. O godz. 11.45 przybył, maszerując przez ul. Karmelicką i Plac Żelaznej Bramy **pochód Bundu**, który przyłączył się do demonstracji PPS oraz pochód **lewicy Poalej Sjon.** W chwili, gdy wkraczał pochód Bundu, czoło pochodu PPS ruszało w ulicę Marszałkowską. W pochodzie PPS brało udział około 6500 osób, w tem 2500 członków Bundu i 500 Poalej Sjon. Było też około 600 młodzieży robotniczej. Prawica Poalej Sjon była daleko odsunięta od Bundu. Za każdym pochodem żydowskim szły organizacje polskie. W ten sposób pochody żydowskie były z dwóch stron chronione przez organizacje polskie. Na transparentach Bundu widniały napisy z żądaniem pięciodniowej pracy tygodniowej, Poalej Sjon nosiła transparenty z **hasłami palestyńskiemi.**

Pierwsze demonstracje komunistyczne odbyły się na Woli, gdzie zebrał się tłum, złożony z 500 osób. Demonstranci zostali rozproszeni przez policję. Następnie zebrał się tłum złożony z 1500 osób na Placu Żelaznej Bramy, do których przemawiał poseł Burzyński. I ta demonstracja została rozproszona. Prócz tego w różnych punktach miasta doszło do demonstracyj, **przyczem policja aresztowała kilkaset osób. Dwóch posterunkowych policji zostało rannych.** Naogół jednak cały dzień minął w Warszawie dość spokojnie.

Mniej spokojnie odbyły się demonstracje na prowincji. **W Lubartowie** (ziemia lubelska) odbyła się demonstracja Samopomocy Chłopskiej, złożona z tysiąca osób. Policja wezwała demonstrantów do rozejścia się. Wedle komunikatu urzędowego, w odpowiedzi na żądanie rozejścia **się padły z tłumu strzały, przyczem dwóch posterunkowych zostało ciężko rannych, a dwóch pobito. Wówczas policja oddała salwę karabinową do tłumu. Dwie osoby zostały zabite, dwie ciężko ranne.**

W Kutnie doszło do bójki z policją, przyczem podczas strzelaniny została zabita pewna przekupka.

W Jeziornie miała miejsce bójka między komunistami a policją. 2 policjantów zostało rannych, a trzej uczestnicy pochodu otrzymali rany kłute.

W Łodzi demonstracje **odbyły się w zupełnym spokoju. Magistrat został** udekorowany zielenią, większość robotników i pracowników magistratu nie przybyła do pracy. W Warszawie było kilkadziesiąt fabryk nieczynnych. Tramwaje i autobusy zaczęły kursować dopiero popołudniu.

W Zagłębiu Dąbrowskiem — dość burzliwie

Sosnowiec. 1. 5. (K) Dzień 1 maja przeszedł w Zagłębiu **pod znakiem burzliwych awantur wywołanych ze strony elementów wywrotowych.** Władze z góry poinformowane o tych zamiarach uruchomiły na dzień dzisiejszy cały aparat policyjny. Auta ciężarowe napełnione policjantami w ostrem pogotowiu stały gotowe do rozkazu. Ponadto sprowadzono 4 samochody pancerne. W godzinach rannych zaczęły się gromadzić na hałdach sosnowieckich związki komunizujące ze sztandarami. Gdy podczas przemówień mówców zaczęły padać hasła antypaństwowe, wkroczyła policja, która zaczęła demonstrantów rozpraszać. Tłum ze swej strony obsypał policjantów **gradem kamieni i cegieł. Policja zaczęła operować pałkami gumowemi i kolbami karabinów.** Demonstranci nie dali za wygraną i po rozproszeniu zaczęli się ponownie gromadzić na ul. Jasnej. **Nagle z dachu domu narożnego przy ul. Jasnej i Krótkiej padła bomba, która eksplodowała nie czyniąc nikomu szkody.** Równocześnie ze strony tłumu zaczął się sypać grad kul rewolwerowych. Trzy osoby zostały ciężko ranne. **Policja dała salwę karabinową w powietrze.** Tłum zaczął uciekać, tratując po drodze 80-letniego starca Dzwigalskiego. Rannych w stanie bardzo ciężkim przewieziono do szpitala miejskiego, gdzie dokonano operacji. Nadto poraniono kamieniami kilku policjantów, ciężej ranny został zastępca kierownika komisarjatu, Nieżejewski. W związku z temi zajściami aresztowano **kilkadziesiąt osób.**

W Dąbrowie Górniczej podczas rozpraszania demonstrantów jeden z nich zadał pchnięcie sztyletem w plecy funkcjonarjuszowi policji. **Sprawca został aresztowany.**

W Będzinie dzień dzisiejszy przeszedł zupełnie spokojnie.

W Krakowie zupełny spokój

Wczoraj obchód 1-majowy w Krakowie minął w zupełnym spokoju, zgodnie z ustalonym programem. O godz. 10-tej przedpołudniem zebrało się kilka tysięcy robotników przed Domem robotniczym przy ul. Dunajewskiego, skąd ruszyli w pochodzie ze sztandarami, transparentami i 3 orkiestrami na pl. Jabłonowskich. Uczestnicy manifestacji wypełnili pół placu. Z trybuny przemówili pp. Packan, b. poseł Mastek i b. poseł Kwapiński, poczem zebrani uchwalili rezolucje z postulatami klasy pracującej. Po przemówieniach uformował się kilkutysięczny pochód, który ruszył ulicami Straszewskiego, Franciszkańską, pl. WW. Świętych i Grodzką pod pomnik Mickiewicza, wśród śpiewu pieśni robotniczych i dźwięku orkiestr kolejarzy i tramwajarzy. Tu przemówili p. Mastek i przedstawiciel akademików- socjalistów p. Hochfeld, oraz reprezentanci Bundu i Poalej Sjonu.

Równocześnie odbyli zebrania członkowie Poalej Sjonu i Bundu. Na zgrom. Poalej- Sjonu prawicy przy ul. Podbrzezie 1. 4. referowali pp. B. Kohn, J. Morgenstern z Warszawy, Ch. Henig i N. Birnhak oraz w imieniu młodzieży S. Eisner. Uchwalone rezolucje wyrażają solidarność z polską klasą robotniczą w walce o demokrację. Rezolucja kreśli dalej heroiczny wysiłek żyd. robtników C. S. (sjońsko- socjalistycznej partji) w Rosji, walczących o prawo samostanowienia robotników żyd. w Rosji z przemożną dyktaturą kasty komunistycznej. Ostatni ustęp rezolucji zasyła pozdrowienia robotnikom żydowskim w Palestynie, walczącym obecnie wśród nader ciężkich warunków o zupełne odrodzenie narodu żyd. w Palestynie i tworzącym tam osiedle socjalistyczne wśród pokoju i braterstwa z ludnością roboczą arabską. Po przyjęciu rezolucji uformował się pochód, który ruszył wśród żydowskich pieśni rewolucyjnych ulicami Bożego Ciała, Dietlowską, Stradom, ul. Grodzką i dołączył się do pochodu P. P. S. w Rynku w imieniu partji Poalej- Sjon pozdrowił zgromadzenie Ch. Henig. Wśród transparentów znajdowały się tablice, żądające socjalistycznej Palestyny oraz równouprawnienia żydowskich robotników w kraju.

Na zgromadzeniu Bundu w sali Teatru Żydowskiego przemawiali pp. Dr. Schreiber i Dr. Feiner, poczem zebrani ruszyli w pochodzie z orkiestrą i sztandarami na Rynek główny, gdzie przyłączyli się do pochodu P. P. S. Imieniem Bundu przemówił ze stopni pomnika Mickiewicza p. Fischgrund. Wieczorem odbyły się akademje partyjne.

* * *

W większych fabrykach i zakładach przemysłowych praca była wczoraj wstrzymana. Robotnicy budowlani nie pracowali. Tramwaje uruchomione zostały o godz. 2-giej popołudniu.

* * *

Około południa kilkunastu wyrostków komunistycznych usiłowało urządzić zebranie przy III. moście. Organa policji nie dopuściły do zebrania i aresztowały kilku podżegaczy za wznoszenie okrzyków antypaństwowych. Pozatem silnie skonsygnowane oddziały policji, zaopatrzone w hełmy i granaty łzawiące, oraz maski gazowe nie miały nigdzie powodu do interwencji. Na ulicach pojawiły się w godzinach przedpołudniowych dwa pancerne auta policyjne, oraz policyjne wozy hydrantowe.

Jak było zagranicą?

(Telegramy własne „Nowego Dziennika").

Londyn. 1. 5. (L)) W całej Anglji odbywały się dziś obchody 1-majowe, które specjalnie w Londynie i miastach przemysłowych wypadły imponująco. Wedle wiadomości, nadeszłych z różnych części kraju, nie doszło nigdzie do zakłócenia spokoju.

Paryż. 1. 5. (B) Tak w stolicy, jak na prowincji minął 1 maja w zupełnym spokoju. Ulice Paryża mają wygląd normalny. Tramwaje, auta i koleje kursują jak w dnie powszednie. Część

fabryk prywatnych przerwała pracę. Tu i ówdzie wywieszono czerwone chorągwie, które policja zaraz usunęła. Na peryferjach miasta nie znani osobnicy wypełnili wklęśnięcia szyn tramwajowych cementem, powodując kilkugodzinną przerwę komunikacji tramwajowej.

Bruksela. l. 5. (R) Dzień dzisiejszy upłynął spokojnie. Większość robotników świętowała.

Budapeszt. l. 5. (R) Demonstracje 1-majowe minęły w stolicy, a wedle dotychczasowych wiadomości także na prowincji w największym spokoju.

Moskwa. l. 5. (R) Uroczystości 1-majowe, trwające dwa dni, rozpoczęły się dziś paradą wojskową na placu Czerwonym, w obecności komisarza spraw wojskowych Woroszyłowa. Dla nadania miastu i obchodowi większego splendoru, przemundurowano w ciągu nocy milicję miejską. Dzisiaj na ulicach Moskwy ukazali się milicjanci w krótkich, szarozielonych płaszczach w angielskich hełmach i w białych rękawiczkach, przyczem prawie wszyscy nowoumundurowani milicjanci wygoleni są na modę angielską. — —

Premjer Sławek wniósł już prośbę o dymisję?

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa. l. 5. Sin. Wczoraj już podaliśmy wiadomość o zamiarze ustąpienia premjera. Dziś w dalszym ciągu utrzymuje się ta wiadomość. Podobno premjer Sławek na wczorajszej audjencji na Zamku wręczył **prośbę o dymisję gabinetu.** Sprawa ta będzie ostatecznie załatwiona po powrocie p. Prezydenta z uroczystości górnośląskich. —

* * *

— Krążą pogłoski, że klub BB zgłosi wniosek o zniżenie pensyj wyższych urzędników państwowych, aby w ten sposób uspokoić wrzenie wśród urzędników państwowych.

Projekt prof. Peretiatkowicza

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa. l. 5. Sin. Profesor uniwersytetu poznańskiego, dr. Peretiatkowicz nadesłał odpowiedź na ankietę konstytucyjną. Wedle jego projektu, wybór Prezydenta należy powierzyć rozszerzonemu Zgromadzeniu narodowemu, dalej żąda on podniesienia cenzusu wieku wyborców do 24 lat, skasowania systemu proporcjonalnego i zmiany list, natomiast pozostawienia tego systemu **w okręgach narodowościowo mieszanych.** —

—ogo—

Goebbels ponownie skazany

Berlin. l. 5. PAT. Przywódca hitlerowców pos. Goebels skazany został dzisiaj ponownie **na grzywnę wysokości 1.000 marek za obrazę urzędnika policyjnego, pełniącego służbę.** Oskarżony Goebbels zjawił się na sali sądowej i oświadczył, że nie będzie odtąd składał żadnych zeznań ponieważ nie ma zaufania do sadownictwa pruskiego.

Zapleśniały program

Kraków, 1 maja.

Wydana niedawno broszura pt. „Dziesięciolecie Towarzystwa Ekonomicznego w Krakowie" przypomniała nam pewien interesujący fakt z dziedziny naszej myśli gospodarczej. Mianowicie w styczniu 1923, w czasie największego rozprzężenia skarbu i gospodarki w Polsce, zwołał Prezydent Rzeczypospolitej konferencję byłych ministrów skarbu celem opracowania programu reformy finansów i stabilizacji waluty. Zebrani na tej konferencji b. ministrowie skarbu radzili przez 5 dni i uchwalili obszerną rezolucję, wyrażającą uzgodniony pogląd na program akcji, jaką należy podjąć celem poprawy gospodarki i skarbowości polskiej. Zdawałoby się, że od tego czasu upłynęło już tak wiele lat a stosunki tak dalece się zmieniły, że przytoczenie tej rezolucji w wydawnictwie Tow. Ekonomicznego może mieć jedynie wartość historyczną. Przeglądając jednak bliżej poszczególne tezy tej rezolucji, stwierdzamy ze zdumieniem, jak bardzo aktualne pozostały dotychczas niemal wszystkie zalecenia tej konferencji b. ministrów skarbu. Ze zdumieniem —, bo mimo osiągnięcia od tego czasu stabilizacji waluty i równowagi budżetu właściwie żadne z tych zaleceń, które zresztą i później wysuwane były przez światłych ekonomistów jako program polityki gospodarczej państwa, nie doczekały się realizacji i to pomimo, że właściwie nikt nigdy nie kwestjonował słuszności tych zaleceń.

Przypatrzmy się tym radom, jakich — jeszcze na początku 1923 r. — udzielili b. ministrowie skarbu swemu urzędującemu koledze (Wł. Grabskiemu). Tak tedy radzili oni: utworzenie z przedsiębiorstw państwowych samoistnych jednostek, prowadzonych na zasadach przedsiębiorstw prywatnych oraz wydzierżawienie względnie sprzedaż tych przedsiębiorstw. Zalecili oni dalej ograniczenie do minimum administracyjnych agend państwowych i przekazanie pewnych funkcyj samorządom, do czego jednak koniecznem jest uchwalenie ustaw o samorządzie wiejskim, miejskim, powiatowym i wojewódzkim oraz ustawowe rozgraniczenie dochodów podatkowych między państwem i samorządami. Nadto uznali oni za konieczną redukcję władz i urzędów, zcentralizowanie władz administracyjnych pierwszej i drugiej instancji i znaczną redukcję ilości funkcjonarjuszy państwowych. W celu skutecznego przeprowadzenia akcji oszczędnościowej zalecili utworzenie przy Prezesie Rady ministrów osobnego organu z daleko idącemi uprawnieniami. Radzili zaniechanie w okresie sanacyjnym wszelkich nowych inwestycyj oraz komercjalizację kolei. W dziedzinie gospodarczej zalecili zniesienie karalności dobrowolnej pracy, trwającej więcej niż 2 godziny dziennie ponad normę ustawową, oraz nowelizację ustawy o ochronie lokatorów w ten sposób, by jedynie lokatorzy ekonomicznie najsłabsi znaleźli dalej idącą ochronę. Akcja kredytowa budżetu państwowego winna być zaniechana.

Przeglądając te tezy widzimy, że na brak programu gospodarczego, i to od dawna już sprecyzowanego, nie możemy się uskarżać. Nie można, coprawda, obronić się od ironicznego uśmiechu na myśl, że trzeba widocznie dopiero opuścić stanowisko ministra skarbu, by dostrzec konieczność zrealizowania postulatów w tej rezolucji wyrażonych, bo jak długo uczestnicy tej konferencji piastowali swój wysoki urząd, nieczego konkretnego w kierunku tej realizacji sami nie zrobili. Bądź jak bądź, program coprawda niekompletny ale jednak słuszny i uzasadniony, i to opracowany przez tak autorytatywne ciało, istniał. Istniał niestety tylko na papierze, bo od chwili, kiedy schował go pod sukno zielonego stołu p. Władysław Grabski, nikt więcej o programie tym nie myślał. W międzyczasie przechodziło państwo różne koleje. Gdy było lepiej, nikt oczywiście nie myślał o przeprowadzeniu tak trudnych rzeczy, jak redukcja ilości urzędników, uchwalenie ustaw samorządowych i unormowanie finansów samorządowych, nie mówiąc już o takich rzeczach, jak ograniczenie agend państwowych lub wydzierżawienie czy też sprzedaż a choćby tylko skomercjalizowanie przedsiębiorstw państwowych, przeciwko czemu wzbraniała się cała istota i dusza biurokracji. Nie zastanawiano się też nad tem, jakim absurdem jest i ile szkód przynosi brak— po 13 latach bytu państwowego — jednolitego ustawodawstwa cywilnego i handlowego. Trudno, widocznie nie było na te rzeczy czasu albo też uważano, że szkoda zaprzątać sobie takiemi sprawami głowę, skoro i tak wszystko idzie ku lepszemu, wpływy skarbowe rosną i przybywa walut w skarbcu Banku Polskiego.

Niestety karta się odwróciła, nadszedł światowy kryzys gospodarczy a wszystkie te nasze zaniedbania przyczyniły się do tego, że kryzys ten przybrał u nas formy znacznie ostrzejsze niż gdzieindziej. Teraz też dopiero zaczyna się dostrzegać, jakim błędem było pomijanie zasadniczych kwestyj w dziedzinie skarbowej i gospodarczej a zadawalanie się załatwianiem jedynie spraw bieżących, i teraz dopiero też przystępuje się do realizowania niektórych z zaleceń konferencji b. ministrów skarbu z r. 1923. Zaczyna się więc mówić o wydzierżawieniu przedsiębiorstw państwowych, których zresztą namnożono wiele w ostatnich latach kosztem setek miljonów, cóż kiedy w obecnej konjunkturze nie sposób jest znaleźć na te objekty amatorów zagranicą (bo w kraju oczywiście niema już wogóle ludzi rozporządzających odpowiednim kapitałem). Koncesja kolejowa francuska jest przykładem, jakie — naprawdę „koncesje" trzeba przyznać kapitałowi zagranicznemu, by zechciał do nas przyjść. Zaczyna się też mówić o ustawie samorządowej, ale jeśli i ta sprawa pójdzie dotychczasowym tempem, to lata upłyną, nim doczeka się ta sprawa realizacji. W międzyczasie oczywiście pozostać muszą w zaniedbaniu wszystkie te ważne zadania i funkcje gospodarcze, które prawidłowo funkcjonujący i rozporządzający ustalonem dochodami samorząd wypełnia w państwie nowoczesnem. O realizacji innych postulatów jak ograniczenie agend państwowych lub racjonalna redukcja ilości funkcjonarjuszy państwowych nawet się nie mówi...

Godziło się przypomnieć tę zapleśniałą a przecież aktualną rezolucję b. ministrów skarbu z r. 1923, by zestawić przeszłość z teraźniejszością, program z rzeczywistością i by unaocznić, że dobrych myśli nam nie brak, a brak tylko usilnej woli do ich wykonania...

Dr. B. S.

Wczorajsze ciągnienie dolarówki i pożyczki budowlanej

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa. l. 5. (Sin) Podczas dzisiejszego ciągnienia dolarówki padły wygrane na następujące numery. **12.000 dolarów wygrał nr. 632.935**, — 3.000 dolarów nry: 1,346.483. 568.445. 1.000 dolarów nry: 060.917. 1.170.595. 898.057. 41.132. 490.962. 1.344.630. 374.751.

W dzisiejszem ciągnieniu 5 proc. pożyczki budowlanej padły następujące **wygrane: 250.000 zł. wygrał nr. 960,624, 50.000 zł. 355.975. 10.000 zł** nry: 108442, 221967, 860945. 102565, 515792. 830134, 94708, 538201, 800763, 385861

LISTY PALESTYŃSKIE

Centralny szpital pod Afule w Emek Jizreel

Do niedawna jeszcze wszyscy chorzy, względnie opieki lekarskiej potrzebujący rolnicy żydowscy, osiadli w dolinie jizreelskiej, od Dżedy aż po Dganję, jeździli do Ejn Charodu, gdzie dość prymitywne baraki spełniały niezwykle ważną rolę placówki leczniczej.

Ejn Charod był z kilku jednak względów miejscem niedogodnem. Położy we wschodniej części Emeku był naprzykład zbytnio oddalony od Nahalalu; dalej ze względów higjenicznych (choroby zakaźne) rzeczą było ważną usunąć jedyny szpital Emeku z tak gęsto zaludnionej osady, jaką stanowi Ejn Charod.

Palestyńska Kasa Chorych, zorganizowana i administrowana przez Ogólną Organizację Robotników Hebrajskich w Palestynie („Histadruth"), postanowiła więc wybudować szpital, któryby zaspakajał wszystkie stawiane mu wymagania. Przy wydatnej pomocy amerykańskiej organizacji kobiecej „Hadassa", jakoteż lekarzy żydowskich w Ameryce, przystąpiono do wzniesienia gmachu w miejscu centralnie położonem a więc w okolicy Afule, stanowiącej, jak wiadomo, jakby środkowy punkt Emeku.

Pod względem topograficznem miejsce szczęśliwie wybrane, gdyż w Afule krzyżują się linje kolejowe i najważniejsze trakty międzymiastowe. Miejsce jest też zdrowe, jako dość wysoko położone, na zboczu „Giw'ath hamoreh", tego samego wygasłego w czasach przedhistorycznych wulkanu, pod szczytem którego rozłożyły się zabudowania „Kfar Jeladim", rzeczypospolitej dziecięcej.

Gmach, zwrócony w stronę morza, a więc orzeźwiających wiatrów zachodnich, zbudowano według planów prof. Aleksandra Berwalda, twórcy budynku hajfskiej techniki i wielu innych, najpiękniejszych budowli palestyńskich, niestety w kwiecie wieku niespodzianie zmarłego przed kilku miesiącami.

Szpital, utrzymany w stylu nowoczesnym, widoczny jest już z dużej odległości ze względu na otwarty teren. Dostać się doń można albo wprost drogą z Afuli, albo przez Merchawję, pierwszą kolonję w Emeku, jeśli się chce trochę drogi nałożyć i zwiedzić Merchawję, oraz odetchnąć soczystem powietrzem kolonijnego lasu.

Wycieczkowicz wybierze tę ostatnią drogę, bo las i bujna zieleń mają w sobie coś z siły magnesu, przyciągają. Pozatem chce się obejrzeć i Merchawję i jej kwadratowy dziedziniec.

Po drodze przechodzimy obok zielonych pól Merchawji (kwuca). Na zżętej łące młodziutkie chalucoth, niedawno ze Lwowa przybyłe, zgarniają grabiami siano. W Merchawji siedzi galicyjski kibuc, więc się słyszy polską mowę; toteż ktoś z towarzystwa się odważa i woła po polsku:

— Szczęść Boże!

Dziewczęta ze śmiechem odpowiadają.

Po prawej ręce mijamy, jak żołnierze na baczność rozstawione drzewa oliwkowego sadu, źródło pokaźnych dochodów Merchawji.

Szpital widać już wyraźnie. Kawowa farba oliwkowa, którą jest pomalowany, lśni na słońcu jak smagła cera opalonej chalucy.

Duże otwarte werandy i rozłożone leżaki, młody, starannie utrzymany ogród, nadają mu wygląd jakiegoś pierwszorzędnego sanatorjum w słynnym „kurorcie".

Za budynkiem, dwa mniejsze: pralnia i kuchnia; obok cały szereg baraków mieszkalnych snać dla personalu. W planie są cztery duże gmachy, wznosi się na razie tylko jeden.

Gdy się wchodzi do szpitala, uderza natychmiast absolutna czystość, a zresztą na tych marmurach, kaflach i olejną warstwą powleczonych ścianach żadne ziarnko pyłu utrzymać się nie może.

Wchodzimy na piętro. Oprowadza nas siostra o takiej ujmującej powierzchowności i tak słodkim uśmiechu, że jej widok musi na nogi postawić najciężej chorego człowieka.

Na głównej sali 12 łóżek. Uderza brak klamek u drzwi. Trzeba takie drzwi tylko pchnąć potem nogą naciska się sprężynowy przycisk i drzwi zatrzymują się jak przygwożdżone w każdem miejscu. Drugi nacisk stopy uwalnia sprężynę i drzwi wracają do stałej pozycji. — W ten sposób uwalnia się dłonie od niepotrzebnej pracy, a strona higjeniczna jest bez zarzutu.

Siostra nam przedstawia swój pokój, skąd okno przy jej stole prowadzi do sali chorych, co szczególnie w nocy uwalnia ją od częstych wizyt, a w razie jakiegokolwiek wypadku na sali — natychmiast zdaje sobie z tego sprawę. Rozmaite dzwonki i włączniki łączą jej pokój z innemi salami, a automatyczny telefon porozumiewa ze wszystkiemi oddziałami.

Pokarm dla chorych przyrządza się w osobnym domku, skąd specjalnem urządzeniem dostaje się do głównego gmachu. Tu windą, pędzoną elektrycznie, dostaje się na piętro. Odpowiedni wózek przejmuje ładunek 12-tu tac z pożywieniem dla wszystkich chorych jednej sali i jednym zachodem siostra załatwia cały swój oddział.

Inna winda wyciąga na górę lekarstwa i artykuły opatrunkowe. Inna czystą bieliznę. Specjalny komin pochłania brudną bieliznę, a inny znowu śmieci.

Siostra pracująca na górze, gdzie jest obecnie oddział męski i dziecięcy, nie ma najmniejszej potrzeby zejścia na dół choćby jeden raz w czasie swego dyżuru. Wszystko ma pod ręką, a czego niema, to w kilka sekund rozmaite windy ją zaopatrują.

Jest na razie jeden ważny brak. Całe urządzenie elektryczne czeka na otwarcie stacji Rutenberga w Naharaim, które się nieco opóźniło. Toteż w jednej ubikacji cały szereg trochę zakopconych lamp naftowych kłóci się dysonansowo z całą jednolitą harmonją szpitalną. Ale ten brak zostanie automatycznie usunięty w najbliższej przyszłości.

Już teraz „centralny szpital w Afule", jak się oficjalnie nazywa, spełnia doniosłą rolę. Już dziś członkinie „Kfath Cholim" (Kasa Chorych) jadą nawet z Hajfy do Afulu, by tam rodzić; urządzenia techniczne są tam ostatnią zdobyczą nauki.

Szpital ten ma się stać, zgodnie z umieszczoną we westybulu tablicą, jedną z klinik przyszłego wydziału medycznego na Uniwersytecie Jerozolimskim.

Hajfa. **S. ERLIK.**

TEATRY ŚWIETLNE I DŹWIĘKOWE

APOLLO: „Z rozkazu księżniczki" (Liljan Harvey, Henry Garat).

SZTUKA: „Tragedja na Mont Blanc" (Leni Riefenstahl).

ŚWIATOWID: „Król Paryża".

UCIECHA: „Taniec życia" (Nancy Carrol oraz Hall Skely).

WANDA: „Na Zachodzie bez zmian" (Louis Wolheim, Lewis Ayres, Slin Summervill).

REPERTUAR KINOTEATRÓW

CORSO: „Syn wodza" (Tim Mac Coy) oraz 2 doborowe komedyjki.

WARSZAWA: „Symfonja zmysłów" (Greta Garbo, John Gilbert) oraz „Zakochany nieboszczyk".

JÓZEF ROTH 64

HIOB

Powieść o człowieku prostym

Z upoważnienia autora przełożył Józef Wittlin

Skowronnek rozpoczął odśpiewywać legendę i wszyscy powtarzali jego słowa, potem dogonili go i śpiewali już zgodnym chórem tę błogą i przymilną melodję, owo śpiewne wyliczanie poszczególnych cudów, które ciągle na nowo sumowano, a które w wyniku okazywały zawsze te same przymioty Boga: wielkość, dobroć, miłosierdzie, łaskę dla Izraela i gniew na faraona. Nawet wojażer z branży muzykaljów, który nie był biegły w piśmie i nie rozumiał obrzędków, nie mógł się oprzeć tej melodji. Każdą nową frazą zdobywała go melodja porywała i zagarniała tak, iż nie wiedząc o tem, zaczął również nucić. I nawet Mendel nastrajał się łagodniej wobec niebios, które przed czterema tysiącami lat tak szczodrze darzyły radosnemi cudami. Rzekłbyś: miłość Boga do całego narodu pojednała niemal Mendla z jego własnym maleńkim losem. Jeszcze Mendel Singer osobiście nie brał udziału w śpiewie, a już tułów jego kiwał się wprzód i wtył, rozkołysany śpiewem innych. Słyszał, jak wnuczęta Skowronnka zawodziły jasnemi głosami i przypominał sobie głosy własnych dzieci. Widział jeszcze bezradnego Menuchima na niezwykle podwyższonem krześle, przy godowym stole. Jedynie ojciec rzucał od czasu do czasu w ciągu śpiewania szybkie spojrzenia na swego najmłodszego i najbiedniejszego syna, jedynie ojciec widział płomyk słuchania w jego głupich oczach i czuł, jak mały daremnie usiłuje powiedzieć, co w nim dźwięczy i zaśpiewać to, co słyszy. Był to jedyny wieczór w roku, kiedy Menuchim nosił, podobnie jak jego bracia, nową kapotkę, oraz biały kołnierzyk koszuli z ceglastemi ornamentami — niby świąteczne obramowanie — dokoła szyi. Gdy Mendel podawał mu wino, wówczas Menuchim wypijał pożądliwie połowę kielicha poczem krztusił się, parskał i ściągał twarz w ajkąś nieudaną próbę śmiechu czy płaczu. Któż to mógł wiedzieć?

O tem myślał Mendel, kiedy kołysał się pod takt śpiewu innych. Widział, że go już dawno wyprzedzili, więc przerzucił kilka stron i przygotowywał się do wstania i odciążenia końca stołu od talerzy, aby nic złego się nie stało, gdy będzie musiał stół puścić. Zbliżała się bowiem owa chwila, kiedy miano napełnić puhar czerwonem winem i otworzyć drzwi, żeby wpuścić proroka Eliahu. Już czekała ciemnoczerwona szklanka, w wypukłości której odbijało się sześć świec. Skowronnkowa podniosła głowę i spojrzała na Mendla. Mendel wstał, podreptał do drzwi i otworzył je. Teraz Skowronnek wyśpiewał zaproszenie proroka. Mendel czekał, aż skończy, nie chciał bowiem dwa razy obrabiać tej samej drogi. Potem zamknął drzwi, usiadł, wyciągnęły plęcią podparł od spodu blat stołu — i śpiew popłynął dalej.

Zaledwie w minutę potem, kiedy Mendel usiadł, ktoś zastukał. Wszyscy słyszeli, że ktoś puka, ale myśleli, że to złudzenie. Tego wieczoru przyjaciele siedzieli w domach, więc w tych stronach były puste. O tej godzinie odwiedziny były niemożliwe. To wiatr zapewne stukał.

— Mendel, — odezwała się Skowronnkowa, — nie zamknąłeście dobrze drzwi.

W tem zapukano jeszcze raz, wyraźniej i dłużej. Wszyscy wstrzymali oddech. Zapach świec, spożycie wina, żółte, niezwykłe światło i stare melodje przeniosły zarówno dorosłych jak i dzieci tak blisko w stan oczekiwania cudu, że na chwilę zaparło im dech i patrzyli na siebie bladzi i bezradni, jakgdyby mieli zamiar spytać się nawzajem, czy może naprawdę prorok domaga się wstępu? Było zatem cicho i nikt nie odważył się ruszyć. Wkońcu poruszył się Mendel. Jeszcze raz odsunął talerze na środek stołu. Jeszcze raz podreptał do drzwi i otworzył je. W półciemnej sieni stał jakiś obcy człowiek, wysokiego wzrostu. Powiedział:

— Dobry wieczór, — i zapytał, czy może wejść.

Skowronnek nie bez trudu podniósł się z poduszek, podszedł do drzwi, obejrzał przybysza i rzekł:

— Please! — tak, jak się nauczył w Ameryce. Gość wszedł. Miał na sobie ciemny płaszcz z podniesionym kołnierzem. Kapelusz zatrzymał na głowie, powodowany widocznie szacunkiem dla uroczystości, w jaką wpadł, a także dla tego, że wszyscy obecni mężczyźni siedzieli z nakrytemi głowami.

(C. d. n.)

Dr. h. c. von SCHOENAICH,
b. generał-major

Dlaczego jadę do Palestyny?

Znany pacyfista niemiecki i gorący przyjaciel sjonizmu, b. generał-major, Dr. h. c. von Schönaich bawi, jak wiadomo, po raz drugi w Palestynie. Przed wyjazdem ogłosił v. Schönaich w piśmie „Dortmunder Generalanzeiger“ następujący artykuł, który w przekładzie przedrukowujemy.

Udaję się do Palestyny z ogólnego tego powodu, że poczytuję za rzecz dla polityka pożądaną, by przyglądnął się położeniu swego kraju z punktu widzenia zagranicy. A nadto i z tego szczególnego powodu, że krzyżują się tam polityczne i gospodarcze zagadnienia pierwszej wagi. Sprawy polityki zagranicznej, polityki wewnętrznej i gospodarstwa są dziś nierozdzielne.

Z pewnością jest zagadnienie palestyńskie czysto żydowską sprawą, a to tembardziej, że zapatrywania w sprawie kolonizacji żydowskiej różnią się wśród Żydów poszczególnych krajów, Niektórzy chcą rozwiązać sprawę żydowską jedynie w łonie tych krajów, w których Żydzi żyją dziś, jako obywatele. Inni nie negują wprawdzie owego obywatelstwa państwowego, ale pragną ponadto stworzyć narodowo-żydowskie centrum w kraju, który dla wielu Żydów we wszystkich państwach od 2.000 lat pozostał celem tęsknoty.

Widzę w Palestynie sumę wszystkich niemal zagadnień światowych. Z czysto geograficznego punktu widzenia stanowi Palestyna pomost narodów między Wschodem a Zachodem. Pod tym względem przypominają się Niemcy, które zdawna były mostem między Europą wschodnią a zachodnią, między Europą północną a południową. Narody, mieszkające w takich krajach pomostu, mają tylko wybór — stać się ogniwem łącznym wszystkich sąsiadów, albo terenem rozgrywania się wszystkich sąsiedzkich walk.

Kiedy poraz ostatni bawiłem w Palestynie przed pięciu laty, doznałem wrażenia, że narodowe kontrasty między Żydami i Arabami są w zaniku. W międzyczasie rozegrały się znane, pożałowania godne walki o Mur Płaczu. Czyż myliłem się wtedy? Śledziłem dokładnie głosy prasy. I dziś jeszcze wierzę, że walki te rozniecili za kulisami wielcy arabscy paszowie, którzy w związku z obecnością wyżej pod względem socjalnym stojących Żydów żywili obawy co do społeczngo przebudzenia się arabskich fellachów. W ten sposób zagadnienie narodowe staje się socjalnem. Współżycie Żydów i Arabów staje się też klasycznym przykładem palących zagadnień mniejszości narodowych.

Szczególnie wartościowe pobudki znajdzie tam również i socjologja. Wytwarzają się tam bowiem nowe całkiem formy gospodarki społecznej. Niektóre osady pierwszeństwo dają gospodarstwu jednostkowemu, ale o silnie spółdzielczem piętnie. Inne osady wyprzedzają w życiu społecznem i w gospodarowaniu nawet rosyjski komunizm. Wyników, których skutki i spożytkowanie wymagać będzie oczywiście bardzo długiego czasu, należy przeto oczekiwać ze szczególnem napięciem, ponieważ idzie tam — w przeciwieństwie do Rosji sowieckiej — o zupełną **dobrowolność**, wykonywaną przez ludzi pod względem socjalnym między sobą dość równo kształtujących się, a przytem o silnem poczuciu indywidualnem.

Widziano w sporze o Mur Płaczu czysto religijne zagadnienie. Istotnie częściowo jest tak istotnie. Palestyna jest wszak świętym krajem trzech religij, przyczem religja chrześcijańska rozpada się w dodatku na trzy obrządki, które ze sobą ostro walczą. Jak wiadomo, musiała policja turecka często uśmierzać walki chrześcijan greckich, rzymskich i armeńskich.

Przyłączają się do tego potężne gospodarcze problematy. Sjoniści wszystkich krajów budują tam od dziesiątek lat nietylko siedzibę narodową dla swoich wyznawców, ale i siedzibę, która kiedyś stanąć ma pod względem gospodarczym o własnych nogach. Jakże można tego dokonać w kraju, który znajdował się przez całe wieki pod fatalną gospodarką turecką?

Żydzi wysłali do Palestyny fachowców gospodarczych i technicznych wysokiej rangi, aby tam zbadali sprawę gospodarczej rentowności. Na pierwszy plan wysuwa się **plan Rutenberga** w kierunku eksploatacji Jordanu celem zdobycia siły elektrycznej, a następnie również dla nawodnienia równiny jordańskiej. Zupełnie niedające się przewidzieć możliwości wyłania także eksploatacja i spożytkowanie minerałów **Morza Martwego.**

Najbardziej palące zagadnienie zazębia się o politykę Ligi Narodów. Jak wiadomo, sprawuje Anglja w Palestynie władzę na mocy mandatu z ramienia Ligi Narodów. Nasi (scil. niemieccy — przyp. Red.) nacjonaliści twierdzą zawsze, jakoby Liga Narodów była tylko bezwolnem narzędziem w rękach wielkich mocarstw zwycięskich. Natomiast po pożałowania godnych walkach o Mur Płaczu, Liga Narodów wzięła angielską politykę palestyńską, — pod ostrą lupę i udzieliła Anglji niejako ostrej nagany. Czy może istnieć lepszy dowód na to, że Liga jest jednak czemś więcej, niż to myślą nasi (niemieccy) nacjonaliści: Wreszcie wskazuję na wewnętrzno-polityczno angielską stronę problematu palestyńskiego.

Gabinet MacDonalda ogłosił wobec trudności wyłonionych między Żydami a Arabami Białą Księgę, którą Żydzi wszystkich krajów, a zarazem obie inne partje angielskie pojęły jako wycofanie deklaracji Balfoura. MacDonald wszedł wreszcie na drogę osłoniętego odwrotu. Trudności te są słabym odblaskiem trudności anglo-hinduskich. Przeciwnicy moi wybaczą może wobec tego, że będę się starał wyostrzyć wzrok mój na tych z pewnością niemało ważnych zagadnieniach. Przyjaciołom moim przyrzekam, że będę zdawał sprawę w prasie i w wykładach, że będę mówił o tem, co widziałem i co przeżywałem w Palestynie.

Narty z przed 4000 lat

Podziemie krajów skandynawskich jest bogate w szczątki wysokiej wartości archeologicznej, które od czasu do czasu udaje się uczonym wydobyć na światło dzienne. Doniosłego odkrycia dokonano obecnie w Szwecji. Jak donoszą ze Sztokholmu, w tych dniach w czasie prac wykopaliskowych znaleziono na północnych obszarach Szwecji narty, którym uczeni przypisują nie mniej jak 4000 lat istnienia. Są zatem najdawniejszym okazem nart, dotychczas znanym na świecie. Przedstawiają one cztery otwory środkowe, przeznaczone widocznie na przymocowanie nart do nóg narciarza i są tego samego typu, jaki do dziś używają jeszcze w Syberji i Japonji. Tem niezwykłem odkryciem potwierdza się teorja przyjęta przez większą ilość uczonych, że narty przyniosły do krajów skandynawskich piersze ludy, które tam imigrowały.

MICHAŁ ZOSZCZENKO.

Co może sprawić jeden pies?

Kupcowi Jeremiaszowi Bobkinowi skradziono podszyty futrem surdut. Wszystko wprawił w ruch i przyrzekł za pomoc w odzyskaniu — wysoką sumę, ale wszelki trud zdawał się daremny.

„Obywatele“ — jęczał — nie możecie tego zrozumieć, jak boli mnie strata mojego drogiego surduta... serce łamie mi się ze zgryzoty. Nie gra u mnie roli pieniądz, byle tylko odnaleść złodzieja. Chcę się z nim porachować i dać mu nauczkę, której nigdy nie zapomni już w życiu. Jeremjasz Bobkin zwrócił się do policji, potem do prywatnego instytutu śledczego, który posiadał psa policyjnego. Wkrótce też zjawił się funkcjonarjusz z psem, z jednym z owych egzemplarzy, których zadaniem jest wyszukiwać morderców i złodziei. Było to zwierzę o niespokojnych oczach, wiecznie węszącym nosie o żółto - szarej sierści, krótko mówiąc, wielce niesympatyczna istota. Człowiek ten poprowadził psa pod drzwi, kazał psu obwąchać odcisk stopy złodzieja i powiedział potem: „Łap!“

Pies węszył nosem powietrze, przyglądał się ludziom, stojącym obok siebie, potem doleciał nagle do ciotki Tekli, która mieszkała w pokoju pod numerem piątym, chwycił ją za suknię i żadną miarą nie chciał jej więcej puścić...

Ciocia Tekla padła natychmiast przed agentem policyjnym na kolana:

— Tak, wpadłam... Nie próbuję wcale zaprzeczać... Uwarzyłam pięć wiader wódki. Co jest prawdą, obywatelu to musi być prawdą... Posiadam aparat... Znajduje się u mnie w wannie... Może mnie pan natychmiast przyaresztować“.

Obecni zadrżeli ze strachu.

— Co się jednak tyczy podbitego futrem płaszcza, nie mogę udzielić informacji... Proszę popatrzeć: wódka! Tak, to prawda! Proszę mnie odprowadzić... Proszę ściąć mi głowę!

I policjant wziął ją za kołnierz.

Detektyw poprowadził psa znowu przez drzwi i kazał mu iść w trop. Pies znowu węszył powietrze i doleciał do obywatela, który był administratorem domu i mieszkał w podwórcu.

Administrator zbladł, jak ściana i również padł na kolana.

— Skujcie mnie, kochani obywatele! Popełniłem zbrodnię. Podałem się za poborcę opłat za wodę i sprzeniewierzyłem pieniądze.

Sąsiedzi podwórzowi rzucili się na niego i skrępowali go.

W międzyczasie pobiegł pies do obywatela z mieszkania Nr. 7. i wyciągnął go za nogawicę spodni. Obywatel zbladł, padł przed obecnymi na ziemię i wybełkotał:

— Wybaczcie mi, obywatele, wybaczcie mi! Co prawda, to prawda. Praktykowałem to cały rok... Jak się to mówi? A więc: oszukiwałem przy pomocy książki robotniczej. Taki podły łajdak jak ja, obywatele, powinien był być żołnierzem i bronić ojczyzny. Ja jednak zaszyłem się w mieszkanie Nr. 7, używałem elektrycznego światła i innych przywilejów. Weźcie mnie obywatele, zwiążcie mnie.

Obecni zaniepokoili się. Cóż to był za pies, który odkrywał wszystkie tajemne grzechy?!

W międzyczasie mrugnął kupiec Bobkin na ajenta oczami, wyjął z kieszeni kilka banknotów i dał mu je.

— Zabierz psa tam, gdzie pieprz rośnie! Podbity futrem płaszcz mój, niech wezmą djabli. Będę musiał kazać zrobić sobie nowy.

Wtem zjawił się pies, jakby wyrósł z pod ziemi przed kupcem i począł merdać ogonem.

Bobkin popadł w zakłopotanie i starał się schować w kącie. Pies jednak szedł za nim krok w krok i obwąchiwał jego buty i spodnie.

Kupiec mruknął coś w czeluści swej brody i popadł w większe jeszcze zakłopotanie.

— W istocie — powiedział — zdaje mi się niemal, jakby tu niczego nie można było zataić. Tak, wiedźcie to sobie: należę do wyrzutków społeczeństwa. Takiego, jak ja nie znajdziecie w całym powiecie... Także mój podbity futrem płaszcz był skradziony i nie był moją własnością... Wygrałem go od brata w karty. Och, biada mi!

Obecni przystanęli wszyscy, a pies miał niemało roboty. Od czasu do czasu obwąchiwał stopę jednego z obywateli, a potem łapał go za spodnie. I wszyscy spowiadali się... Jeden przyznał się, że przegrał pieniądze kuzynki swojej w karty, drugi, że rzucił żonie w głowę żelazko do prasowania, trzeci przyznał nawet coś takiego, czego nie mogę odważyć się napisać ze względów obyczajności...

Wszyscy rozbiegnęli się. Wreszcie pozostał tylko detektyw z psem.

Nagle rzucił się pies na swojego pana i chwycił go za surdut.

Wtedy detektyw zbladł i padł przed psem na kolana:

— Nie kąsaj mnie, droga obywatelko... Za twoje kąsanie i twoje obwąchiwanie otrzymuję trzy czerwońce, z których kradnę dla siebie dwa...

* * *

Co dalej się stało, tego nie wiem, ponieważ opuściłem, jak tylko mogłem prędko, niebezpieczne to miejsce akcji, a **to dlatego, by pies i mnie nie złapał za spodnie...**

PRZEGLĄD TECHNICZNY

Wykorzystanie energetyczne przypływu i odpływu morza

Poruszony niedawno w niemieckiem czasopiśmie problem wykorzystania zjawiska przypływu i odpływu morza celem wytwarzania energji elektrycznej na olbrzymią skalę nie jest bynajmniej nowością. Laik, nieobznajomiony z techniką i jej dziejami zwykł każdy projekt zakrojony na wielką zmianę uważać za ostatnią, najnowszą zdobycz techniki. Lecz nie sam projekt stanowi tę nowość, raczej rozmach i gest z jakim w dzisiejszej dobie mówi się o realizacji najcudowniejszych problemów technicznych. I „mówi się“ znacznie więcej, niż niestety czyni, a to z najsmutniejszej dzisiaj przyczyny, ogólnego kryzysu gospodarczego, braku ochoczego kapitału inwestycyjnego, złej konjunktury światowej nie dającej wiary w rentowność tego rodzaju olbrzymich przedsięwzięć.

Lecz duch ludzki nie zna granic możliwości nałożonych przez pieniądz i stąd ten rozmach u projektodawców-techników, jak zresztą i u innych.

Zjawisko przypływu i odpływu mas wodnych kuli ziemskiej wyjaśnia się działaniem siły przyciągania księżyca na naszą planetę. Sile tej skorupa ziemska dzięki twardości swej i sztywności nie ulega, natomiast ruchome masy wodne pod jej wpływem się podnoszą. Różnica wysokości zachodząca między najwyższym i najniższym stanem zwierciadła wód waha się w dość dalekich granicach a przeciętnie wynosi 3 metry. Są jednak wybrzeża, gdzie przypływ i odpływ morza wykazuje różnicę do 10 metrów i tam właśnie specjalną na to zjawisko zwrócono uwagę.

Już oddawna obliczali inżynierzy ilość energji jaką możnaby czerpać z tego zjawiska przyrody.

Pierwsze projekty dotyczące praktycznego wykorzystania tej energji pochodzą z 17-go wieku. Właściwie jednak przybrały one swe praktyczne formy dopiero z biegiem rozwoju turbiny wodnej. I tu w ostatnich latach, gdy w technice turbin wodnych posunęliśmy się o tak potężny krok naprzód (turbina prof. Kaplana) i gdy zwrócono ze względów gospodarczych baczniejszą uwagę na racjonalne wyzyskanie sił wodnych wogóle, projekty te ujrzały znów światło dzienne. Gdy weźmie się pod uwagę, że otrzymana energja pozostaje w prostym stosunku do iloczynu z przepływającej ilości wodny (w metrach sześciennych na sek.) i jej spadku (w metrach), to można łatwo wywnioskować, że im mniejszy jest do dyspozycji spadek wód, tem większe ilości wody musi się do pracy pociągnąć i to właśnie wymaga większych lub liczniejszych jednostek maszynowych.

Na kilka lat przed wojną światową inżynier hamburski Pein opracował gigantyczny projekt wyzyskania przypływu i odpływu mas wodnych oceanu a nawet zawiązał specjalne towarzystwo akcyjne które miało ten plan finansować.

Olbrzymie zakłady elektryczne miano wybudować koło Hussum. Przemiany energji mas wodnych na energję elektryczną miało dokonać 14 turbin i generatorów. Koszta tej siłowni miały wynosić około 500 miljonów marek. Mimo to prąd elektryczny miał być tańszy, niż gdyby go wytwarzano jakąkolwiek inną drogą. Próby jednak dokonane na modelach nie zadowoliły sfer finansowych od projektu inżyniera Peina odstąpiono.

Angielscy inżynierzy obliczyli, że gdyby na całej naszej planecie wyzyskać przypływ i odpływ morza możnaby otrzymać energję wynoszącą zawrotną sumę 10 tryljonów koni mechanicznych rocznie. To pokryłoby zapotrzebowanie całej naszej kuli ziemskiej na wiele miljonów lat. Rzecz jasna, że racjonalnie wykorzystać całej tej energji nie dałoby się tembardziej, że mamy do czynienia z procesem niejednostajnym, podlegającym silnym wahaniom a poradto zbyt zależnym od zjawisk postronnych. Prócz tego wyzyskanie miejsc małych różnic poziomowych nie wypłaciłoby się dla celów przemysłowych.

Że projekt ten jednak ma dużo szans realizacji świadczy o tem fakt, że podjął go ostatnio rząd argentyński a warunki specjalnie przychylne budzą nadzieje powodzenia. Na wybrzeżu bowiem patagońskiem różnice wysokości stanu zwierciadła morza są dużo większe niż gdzie indziej i w wysokim stopniu obiecujące. Siłownia wodno-elektryczna, czerpiąca energję z przypływu i odpływu morza byłaby pierwszą tego rodzaju na świecie. Przedłożony obecnie rządowi argentyńskiemu projekt przedstawia wcale pokaźne liczby i tak łączna ilość zainstalowanych jednostek turbinowych ma wynosić około 200, każda po 2000 KW. — Budowa tych zakładów hydro-elektrycznych których siła rozesłaną byłaby po sieci dalekonośnej i wysokonapięciowej na całą południową połać Argentyny i rozdzielona pomiędzy odbiorców, oceniono na 100 miljonów pezów t. j. ok. 300 miljonów złotych.

Projekt ten jest jednym z najciekawszych w technice i pierwsza jego realizacja miała by epokowe znaczenie.

Inż. OSKAR LAUTERBACH.

UWAGA REDAKCJI. Projekt wyzyskania odpływu i przypływu morza na wybrzeżu argentyńskiem był między innemi przedmiotem szczegółowych rozważań na ostatniej światowej konferencji energetycznej w Berlinie, gdzie po przedłożeniu jej przez komisję rzeczoznawców z ramienia rządu argentyńskiego, została ona w zasadzie zaaprobowana i uznaną za racjonalną. Mimo to jednak i mimo, że Argentyna jest uboga w surowce opałowe, plan ten chwilowo ze względu na ogólną sytuację gospodarczą został odłożony, choć wcale nie zaniechany. Pod względem technicznym wyzyskanie energji przypływu i odpływu morza podług planu powyższego przedstawia tę ujemną stronę, że elektrownia taka musiałaby pracować bardzo niejednostajnie, bo zależnie od chwilowego stanu poziomu morza, i co gorzej, że w okresach zmiany ruchu morza, a więc co każde 6 godzin, musiałaby ona całą godzinę wogóle spoczywać.

Nowości ze świata techniki

„Dnieprostroj“

Znajdujący się od r. 1927 w budowie i objęty t. zw. „piatiletką“ wielki zakład wodnoelektryczny i zapora dolinna poniżej porohów dnieprowych pod Zaporożem (Aleksandrowskiem) mają w myśl decyzji Rady Gospodarstwa Narodowego zostać oddane do użytku w dniu 1 października 1931 r. z roczną produkcją 400,000 kilowatów. Po wybudowaniu linji kolejowej, łączącej Syberję z Turkiestanem, zwrócił rząd Z. S. R. R. uwagę na ów „Dnieprostroj“, przybliżył termin oddania zakładu do użytku o 2 lata i całą siłą dostępnych mu środków forsuje tę budowę. W jesieni więc b. r. mają być oddane do użytku: zapora dolinna, trzy śluzy, zakład wodnoelektryczny i przełożony tor kolejowy i most na Dnieprze poniżej zapory. Nadto ma się rozpocząć budowę wielkich zakładów przemysłowych wraz z osadą fabryczną na około 100,000 mieszkańców. Po oddaniu zakładu do użytku zwróci rząd sowiecki uwagę na następujące wielkie inwestycje: 1) Magnitogorsk, wielkie nowe centrum przemysłu hutniczego nad górnym Uralem, połączone z osadą z 50.000 mieszkańców, 2) Rozbudowę przemysłu w zagłębiu węglowem koło Kuźniecka na Syberji, oraz 3) Stworzenie drogi wodnej Wołga—Don od Rostowa do Stalingradu (Carycyna) co będzie połączone z uregulowaniem dolnego Donu.

Elektryfikacja rzeki św. Wawrzyńca

Projekt elektryfikacji tej rzeki, który od szeregu lat był przedmiotem gwałtownych zatargów, zdaje się, że zbliża się ku swej definitywnej realizacji. Chodzi tu o wykorzystanie kolosalnie wielkich zapasów sił wodnych, występujących w kilku punktach na umiędzynarodowionym odcinku rzeki Św. Wawrzyńca, stanowiącym granicę między Stanami Zjedn. A. P. a Kanadą. Urzeczywistnienie tego projektu było bardzo utrudnione właśnie przez okoliczność, że odcinek ten rzeki stanowi granicę między oboma państwami, jakoteż ze względu na konieczność uwzględnienia komunikacji wodnej. Nowy, na podstawie dokładnych a żmudnych studjów opracowany projekt przewiduje zmianę koryta rzeki Św. Wawrzyńca w tym sensie, że w miejsce dawniej projektowanych licznych kataraktów, ma powstać jeden duży o spadku 28 m. wysokości; spowoduje to znacznie mniejsze koszta budowy. Po całkowitej rozbudowie tego planu osiągnięta dzielność zainstalowanej tam siłowni będzie wynosiła 2,200,000 H. P., która wszelako będzie podzielona na dwie centrale, jedna po stronie amerykańskiej, druga po kanadyjskiej, każda po 1,100.000 H. P. Każda centrala otrzyma 18 aggregatów turbo-generatorowych po 61,000 H. P.

Tak ze względu na sąsiedztwo wielkich ośrodków miejskich, jak i niebywałe wielką wydajność energetyczną, centrala ta odegra bez wątpienia doniosłą rolę w gospodarstwie świata.

Elektrownie wulkaniczne

Za „Przeglądem Elektrotechnicznym“ podajemy, że we Włoszech, w Toskanji (koło Florencji), są miejscowości z wygasłym wulkanizmem, gdzie z otworów ziemnych, wywierconych do głębokości 130 m., wydobywa się para o ciśnieniu 2 atmosfer — jeden otwór daje 20,000 kg. pary na godzinę. Obecnie parą tą pędzone są 3 turbogeneratory po 2,700 KW. a w niedługim czasie ma być uruchomiona elektrownia na 12,000 KW. Przedsiębiorstwa te mają świetną przyszłość, gdyż prócz energji dostarczają one różne wysokowartościowe produkty chemiczne, jak n. p. kwas borowy, które jako „zanieczyszczenia“ pary wodnej, zostają przed puszczeniem do turbin, usuwane. Podobne próby uruchomienia silników parą wulkaniczną czynione są w Kaliforni i wogóle panuje przypuszczenie, że wszędzie, gdzie są ciepłe źródła, można głębokiemi wierceniami dosięgnąć takich warstw ziemi, skąd wydobywać się będzie para o temperaturze i ciśnieniu. pozwalającem ją wyzyskać do poruszenia turbin.

Gotowanie prądem elektrycznym

W Zagłębiu Ruhry tamtejsze zakłady elektryczne wprowadziły wydatne obniżenie taryfy na prąd elektryczny dla tych gospodarstw domowych, które zobowiązały się wszystkie czynności kuchenne, a więc gotowanie, pieczenie etc. prowadzić wyłącznie elektrycznie. Dla takich gospodarstw ustanowiono cenę prądu dla wszystkich celów 8 fenigów za kilowatgodzinę. Powodem tego śmiałego kroku było to, że elektrownie tamtejsze posiadają kosztowne urządzenia na bardzo wysokie on

ciążenia podczas wieczornych godzin, czuły się zmuszone dla powiększenia konsumpcji w godzinach przedpołudniowych i nocnych uprzystępnić cenę prądu do takiej granicy, by każda, nawet mniej zamożna rodzina, mogła sobie pozwolić na prowadzenie kuchni elektrycznie. Jest charakterystyczne, że na skutek tego zarządzenia w krótkim czasie dziesiątki tysięcy rodzin robotniczych tej okolicy wprowadziło u siebie całkowite kuchnie elektryczne.

SPROSTOWANIE. W poprzednim numerze „Przeglądu Technicznego“ w opisie urządzenia telewizyjnego do artykułu p. t. „Jak wygląda telewizja w praktyce?“ dostał się błąd drukarski, a mianowicie w miejsce dwukrotnie podanego słowa „komulator“ ma być „komutator“.

Wyjaśnienia prawne

W JAKICH WYPADKACH ZNIESŁAWIENIE JEST NIEKARALNE?

Zniesławienie polega, jak wiadomo, na rozgłaszaniu o określonej osobie okoliczności ją hańbiących. Warunkiem karalności zniesławienia jest, aby okoliczność rozgłaszana była objektywnie nie prawdziwa, np. X. oświadcza na pewnem zebraniu, iż Y. jest złodziejem, gdyż pewnego dnia wykradł mówcy zegarek. Gdy teraz Y, czując się znieważonym, zaskarży X. do sądu o zniesławienie, X, może przeprowadzić tzw. dowód prawdy, czyli wykazać, że oskarżyciel istotnie skradł mu zegarek. W tym więc wypadku za rozpowszechnianie okoliczności hańbiącej, lecz prawdziwej X. karany nie będzie. A więc zniesławienie nie jest karane w wypadku: 1) gdy wiadomość hańbiąca, którą rozgłoszono jest prawdziwa, lub 2) że sprawca miał powody dostatecznie do mniemania, iż okoliczność rozgłaszana jest prawdziwa, i rozgłoszenia tego dopuścił się ze względu na dobro państwa lub interes publiczny, albo w imię spełnianych przez się obowiązków, albo dla obrony czci własnej lub czci rodziny swojej.

CZY SĄD OKRĘGOWY MOŻE POWIĘKSZYĆ KARĘ WYMIERZONĄ OSKARŻONEMU PRZEZ WŁADZE W POSTĘPOWANIU KARNO- ADMINISTRACYJNEM?

Władza administracyjna ma prawo karania sprawców wykroczeń w tzw. trybie karno- administracyjnym; wyobraźmy więc sobie, iż np. właściciel domu skazany orzeczeniem starostwa na grzywnę 100 zł. za nieprzestrzeganie przepisów o utrzymaniu czystości na ulicy wnosi sprzeciw z żądaniem przekazania sprawy do sądu okręgowego.

Z chwilą gdy sprawa znajdzie się już przed sądem okręgowym powstaje doniosła kwestja, czy sąd okręgowy może powiększyć oskarżonemu karę ustaloną w oskarżeniu starostwa. Miarodajne są w tej kwestji przepisy kodeksu postępowania karnego (art. 618 — 626); w myśl cytowanych przepisów, orzeczenie władzy administracyjnej zastępuje akt oskarżenia w postępowaniu przed sądem okręgowym w sprawach karno- administracyjnych. Orzeczenie władzy jest więc teraz jedynie aktem oskarżenia i sąd okręgowy przy wydawaniu wyroku w sprawie nie jest absolutnie związany wymiarem kary, zawartym w tymże orzeczeniu, a zatem może nawet karę tę oskarżonemu powiększyć.

RADJO

SOBOTA, 2 MAJA.

Kraków (312,8) 11,40 Przegląd prasy, 11,58—12,10 Sygnał, hejnał, 12,10—13,10 Gramof. 13,10 Komunikat meteorologiczny, 14,15—14,35 Komun. gos. 15,30—15,50 Dla maturzystów: „Prace wyzwoleniowe w Polsce i organizacje przed wojną światową“, dr. W. Lipiński, i 15,50—16,05 „Trzy konstytucje“, pułk. Henryk Eile, 16,05—17,30 Transmisja z Teatru Polskiego w Katowicach (obchód 50-lecia powstania), 17,30—18 Transmisja z Warszawy: słuchowisko dla dzieci starszych pt. „Wysoko na dzwonicy“ pióra K. Konarskiego. 18—18.30 Trans. z Katowic: defilada. 18,30—19 Transm. z Warszawy: koncert dla młodzieży. 20—20,10 Transm. z Warszawy: wiadomości rolnicze, 20.30—22 Transmisja z Warszawy: koncert, 22—22,15 „Na widnokręgu“, 22,15—22,35 Z Warszawy: utwory Chopina w wykonaniu p. Zofji Rabcewiczowej, 22,50—23 Komunikaty, 23—24 Muzyka tan.

Katowice (408 7) 11'40—24 p. Kraków.

Wiedeń (516 4) 12 Muz. 20'10 Operetka.

Rzym (441.2) 17 Muz. 20'40 Opera.

Otwarcie „Tygodnia Makkabi“

(rg) W Tischibeaw roku 5692 upłynie 1.800 lat od chwili, kiedy padł przywódca ostatniego powstania przeciw Rzymowi — Bar-Kochba. Poddała się twierdza Bethar, a z nią, zdawało się, że upada już ostatnia nadzieja Narodu. Trjumfował Rzym wszechwładny nad pokonanym i zgnębionym Narodem Izraela, Narodu żydowskiego, wypędzonego ze swego kraju i rozprószonego po świecie, nic już, zdawało się, nie uratuje od zagłady.

A jednak stało się inaczej. Dziesiątki wieków wykazały, że nie wszystko dzieje się według pewnych prawideł z góry ustalonych, nie zawsze czynnik realny decyduje o ukształtowaniu się dziejów. Niezwyciężony duch narodu żydowskiego nie uległ w tej dwa tysiące lat trwającej walce. Myśl o zespoleniu i odrodzeniu żyła zawsze wśród rozprószonych w golusie, a kiedy znaleźli się szermierze, którzy podjęli ją i zaczęli w czyn wprowadzać, zamieniła się w wielkie dzieło. Naród żydowski, ten naród rozproszony i ciemiężony zbudził się do życia i buduje swą odrodzoną ojczyznę.

W długiej wiekowej tułaczce nie czas było myśleć o sile fizycznej. Inne narody doceniały już oddawna znaczenie rozwoju fizycznego. U nas Żydów, przyszło to dopiero później. Kiedy jednak stało się już faktem, że Odrodzenia Narodu, można tylko dokonać własnym i to wielkim wysiłkiem, że tam w odbudowującej się ojczyźnie trzeba zdrowych i silnych rąk, wtedy i my poszliśmy śladem innych. Idea regeneracji fizycznej Żydów, znalazła u nas pełne zrozumienie, weszła w stadjum realizacji.

Z dniem dzisiejszym otwiera „Makkabi“ krakowska swój „Tydzień Makkabi“. Największy klub żydowski w Polsce otwiera w dniu dzisiejszym okres krótki, lecz poświęcony intensywnej propagandzie wychowania fizycznego i sportów wśród Żydów. Te setki sportowców żydowskich, które w barwach „Makkabi“ ćwiczą codziennie na boiskach, bieżniach, pływalniach i ślizgawkach, nie wyczerpują jeszcze naszych możliwości. Obok nich mamy jeszcze tysiące młodzieży, która nie docenia jeszcze znaczenia sportów i stoi od nich zdala. Tych wszystkich, którzy już mają zainteresowanie dla sportu, objawiające się w chodzeniu na imprezy sportowe, tych wszystkich chcemy teraz ściągnąć na boisko, ale już nie w charakterze widzów. Chcemy ich widzieć jako ćwiczących. I nie wątpimy, że tak jak dzisiaj „Makkabi“, założona ongiś z garstki piłkarzy, jest olbrzymiem klubem, liczącym dziesiątki sekcyj, tak za kilka lat uda się zdobyć dla idei odrodzenia fizycznego całe społeczeństwo żydowskie.

Imprezy urządzone przez „Makkabi“ w ramach „Tygodnia“, to właśnie imprezy o charakterze masowym. Nie o jakieś rekordy lub specjalne wyczyny będzie nam tutaj chodziło Wyprowadzimy teraz na boisko te masy, które dla idei regeneracji fizycznej już zdobyliśmy, a widok tego, co zdziałaliśmy, przyciągnie napewno niejednego.

A więc przybywajcie na boisko „Makkabi“!

Plon pracy oddziału krakowskiego TOZu

Uwagi do sprawozdania za r. 1929-31

Wydane właśnie sprawozdanie krakowskiego Oddziału TOZ-u obejmuje okres 27 miesięcy od 1 stycznia 1929 do 31 marca 1931 roku i daje na ogół obraz znacznego rozwoju. Dotychczas stałe i sezonowe instytucje, t. j. poradnie przeciwgruźlicze i półkolonje wzmogły swoją działalność, te ostatnie pod doświadczonem kierownictwem obecnego Prezesa, Dra Jana Landaua, w stopniu bardzo wybitnym. — Trzeba podkreślić, że półkolonje te są prawdziwem błogosławieństwem dla setek domów żydowskich. Publiczność powinna osobiście przyjrzeć się tłumom dziatwy, wyprowadzanym z dusznych i ciasnych przeludnionych mieszkań w porze letniej na całodzienny pobyt w czystej atmosferze, pełnej zieleni aby zapalić się z głębi serca do czynnego poparcia tej instytucji. Ponadto powstał w tym czasie szereg nowych imprez. Oto spis ich, który odczytujemy na str. 159: Poradnia dla niemowląt, Poradnia przeciwreumatyczna, Poradnia dla ciężarnych, Gabinet lampy kwarcowej, Poradnia laryngologiczna przeciwreumatyczna, Poradnia laryngologiczna przeciwgruźlicza. Jak wynika zo sprawozdania, przybędze do tej kolumny w bliskim czasie nowa instytucja, mianowicie leżalnia podmiejska letnia dla zagrożonych gruźlicą. Zrealizowanie leżalni jest na nasze stosunki wcale znacznym wyczynem. Należy stwierdzić. że idea tej imprezy została przed przeszło 2 laty zapoczątkowana przez panią Dr. Antoninę Kragenówną, cichą pracowniczkę i od tego czasu niestrudzoną, czynną propagatorkę tej myśli. W pierwszych szeregach wytrwałych pracowników dla materjalnego ufundowania leżalni widzimy ambitną i dzielną panią Drową Weinsbergową.

Dane co do akcji miesiąca przeciwgruźliczego z roku 1929/30 pragnę, — aby jako ówczesny organizator tej akcji w Tozie. spełnić obowiązek przyzwotości wobec odnośnych prelegentów — kilkoma uzupełnić szczegółami. W cyklu wykładów z grudnia 1929 przy ogólnej frekwencji 1345 słuchaczy poruszone były następujące tematy: 1) Gruźlica jako klęska społeczna (Dr. E. Stahr); 2) Źródła gruźlicy (Dr. F. Eisenberg; 3) Jak się przejawia gruźlica (Dr. M. Blassberg); 4) Walka z gruźlicą (Dr. J. Weinsberg); 5) Społeczne formy walki z gruźlicą (Dr. J. Weinsberg); 6) Gruźlica wieku dziecięcego (Dr. Rafał Landau); 7) O akcji dni przeciwgruźliczych i o znaczeniu TOZ-u (Dr. A. Schwarzbart). Dwa wykłady filmowe dla młodzieży szkolnej wygłosił p. Dr. Biernacki. dwa dalsze p. Dr Zylber. W tej ostatniej akcji należy wdzięcznie podkreślić pełną zrozumienia współpracę Rady Szkolnej Okręgowej. za uprzejmem poparciem p. Prezesa Rady wyznaniowej Dra Rafała Landaua.

Co do pracy, to jakkolwiek wszystkie dzienniki przyjmowały z gotowością komunikaty TOZ-u, należy się „Nowemu Dziennikowi“ specjalnie podziękować za niezwykle gorące i czynne oddanie dla spraw TOZ-u.

Interesujący wgląd daje sprawozdanie kasowe. Wykazuje ono podwojenie budżetu w stosunku do lat poprzednich. Przy bliższej analizie stwierdzamy. że wpłynęły na to: 1) znaczny przybytek różnych subwencyj. ofiar i zapomóg; 2) rozszerzenie akcji półkolonii i poradni przeciwgruźliczej (opłaty i wydatki) i 3) przyrost wkładek członkowskich. W subwencjach biorą główny i niemal równy udział: Centrala TOZ-u z jednej, różne gminy żydowskie z drugiej strony.

Uderzającym i, zdaniem naszem, niesłusznym jest brak jakiejkolwiek subwencji ze strony krakowskiej Sekcji Związku przeciwgruźliczego, który, — przynajmniej w kadencji 1929/30 — został akcją TOZ-u znacznie poparty, przyczem słaby finansowo TOZ odprowadził własne dochody do kasy silnego i patronującego „Związku“.

Wreszcie jedna uwaga co do struktury „Sprawozdania“ Wskutek nieodpowiedniego i niepraktycznego złączenia dwóch lat sprawozdawczych w jedną — pozorną — całość nie dało się uniknąć pewnego zatarcia prawdziwego obrazu rozwoju i pewnych nieścisłości. I tak na pierwszej stronie figuruje tegoroczne Prezydjum, a w Zarządzie wymienieni są niektórzy członkowie zeszłorocznego Zarządu. obecnie (1930/31) w nim nie zasiadający (wśród nich i podpisany). Natomiast pominięte jest zupełnie podanie składu Prezydjum z czasu pierwszych 15 miesięcy sprawozdawczych. na którego czele przez cały okres ten i okres powstania i częściowej realizacji idei wszystkich wymienionych powyżej instytucyj — stał Dr. Eljasz Stahr.

Jeżeli okres pierwszy — obejmujący za prezesury Dra Stahra czas od powstania krakowskiego Oddziału TOZ-u, t. j. od początku 1927 do wiosny 1930 — jest okresem kiełkowania i dojrzewania licznych myśli i częściowego ich urzeczywistnienia. rok ostatni jest okresem energicznej. wytrawnej i pełnej ruchliwości pracy wykończenia i pełnej realizacji. Życzymy nowym instytucjom jak najtrwalszego bytu i najpełniejszego rozwoju pro bono publico.

Dr. med. Adolf Schwarzbart.

Londyński układ morski — zachwiany

Konferencja rozbrojeniowa — pod znakiem zapytania

Londyn. 1. 5. PAT. W tutejszych kołach politycznych zapanował niepokój z racji niepomyślnego stanu rokowań angielsko-francusko-włoskich, dotąd bowiem koła brytyjskie ulegały złudzeniu, że zastrzeżenia francuskie będą mogły być usunięte w dniu dzisiejszym. Wobec jednakże wyjazdu Massigliego do Paryża bez zapowiedzi powrotu jego do Londynu jasnem jest, że rokowania utknęły na martwym punkcie. Wobec bliskiego terminu wyboru prezydenta Francji jest wykluczonem, aby przed dokonaniem wyboru rząd francuski mógł podać rewizji swoje standowisko oraz przychylić się do kompromisu, proponowanego przez Wielką Brytanję, a akceptwanego przez Włochy. W tych warunkach w Londynie zapanował stan rezygnacji co do możności załatwienia spornych punktów przed sesją Rady Ligi, widoki zaś co do możności załatwienia ich w czasie sesji Rady w Genewie oceniane są tutaj bardzo pesymistycznie. Massigli opuścił Londyn w dniu dzisiejszym delegat włoski Rosso odjeżdża w niedzielę. W kołach politycznych uważają Traktat londyński za zachwiany, a nawet zwołanie konferencji rozbrojeniowej za wątpliwe.

KRONIKA

Wschód słońca 4 m. 06	MAJA 2 Sobota 15 Ijar 5691	Zachód słońca 18 m. 59

— Z POWODU CZĘŚCIOWEGO WSTRZYMANIA SIĘ OD PRACY personalu drukarskiego w dniu 1-ym maja, dzisiejszy numer „Nowego Dziennika" mógł ukazać się tylko w zmniejszonej objętości.

Wskutek braku miejsca musiały dziś niestety odpaść wszystkie komunikaty, nadesłane nam przez poszczególne instytucje i stowarzyszenia.

— POSIEDZENIE RADY PRZYBOCZNEJ. W dniu wczorajszym odbyło się ostatnie posiedzenie budżetowe Rady przybocznej m. Krakowa.

— PRZYJAZD GOŚCI JUGOSŁOWIAŃSKICH. Wczoraj pociągiem wieczornym przybyli z Warszawy do Krakowa uczestnicy zjazdu polsko-jugosłowiańskiego. Dziś, w trzecim dniu zjazdu, obrady toczyć się będą w Krakowie. Jutro goście jugosłowiańscy wezmą udział w obchodzie święta 3. maja.

— PRZEWIEZIENIE ZWŁOK ORKANA z Krakowa do Zakopanego nastąpi w dniu 16 bm., jako w rocznicę jego zgonu. Sam akt przewiezienia poprzedzi Akademja orkanowska, urządzona w Krakowie. Dowiadujemy się, że gminy i szkoły tych miejscowości, przez które pociąg przewiezie śmiertelne szczątki wielkiego syna Podhala, przygotowują się do złożenia hołdu prochom Orkana. Szczególnie ziemia podhalańska, począwszy od Suchej aż do Zakopanego ma wystąpić uroczyście na powitanie powracającego w ukochane strony swego „Dumaca" z pod Turbacza.

— OCHRONA PLANT. Magistrat przypomina przepisy rozporządzenia o ochronie plant i ogrodów miejskich. W myśl tych przepisów należy na plantach i ogrodach miejskich zachowywać się w sposób wykluczający wszelkie rozmyślne uszkadzanie urządzeń plantacyjnych. Zakazane jest zaśmiecanie i zanieczyszczanie plant i ogrodów. Planty i ogrody przeznaczone są wyłącznie dla ruchu pieszego, jeżdżenie wozami, rowerami itp. jest zakazne Psy należy wodzić na smyczy. Nad przestrzeganiem tych przepisów czuwać będą organa Magistratu i policji. Nieprzestrzegający zarządzeń będą surowo karani.

— SZOFER ZOSTAWIŁ AUTO I UCIEKŁ. We czwartek szofer niestwierdzonego dotąd nazwiska prowadzący auto pół ciężarowe Kr. 95030 ulicą Barską, wskutek szybkiej i nieostrożnej jazdy najechał na przydrożne drzewo. Szofer zauważywszy nadchodzącego policjanta zbiegł, pozostawiając auto, które zostało dostawione do II komisarjatu policji.

— NAJECHANA PRZEZ AUTO. Sas Marja (lat 39), żona murarza, zam. przy ul. Juljusza Lea 39, przechodząc ulicą Czarnowiejską została potrącona przez samochód osobowy Nr. Kr. 6540, wskutek czego upadła na jezdnię, doznając licznych obrażeń na całem ciele oraz złamania jednego żebra. Nieszczęśliwą zabrała sąsiadka i odprowadziła do domu, gdzie przybyły lekarz udzielił pierwszej pomocy.

Z GIEŁDY

GIEŁDA KRAKOWSKA

Kraków. 1. V. Akcje utrzymane Dolar bez zmiany Akcje bankowe: Bank Polski 126. Papiery procentowe: 4 i pół proc. Oblig. Komun. Banku Krajowego 41.

Zebranie giełdowe przeszło pod znakiem tendencji na ogół utrzymanej. Ruch niewielki. Do tranzakcji doszło jedynie Bankiem Polskim po kursie ustalonym przy większych obrotach. Z papierów procentowych robiono 4 i pół proc. Obl. Komunalnymi Banku Krajowego lekko mocniej. Większość papierów w zaniedbaniu. Na pogiełdziu sytuacja podobna. Płacono 5 proc. Poż. Konwersyjna 48. bez zmiany.

Waluty i dewizy oficjalnie bez obrotów.

Na rynku walutowym w obrotach prywatnych i międzybankowych sytuacja bez zmiany. Podaż dostateczna. Nastrój lekko mocniejszy. W Krakowie dolar gotówkowy 8,89—8,91 jedna czwarta; czeki bankowe 8,91—8,92 i jedna czwarta. Warszawie dolar 8,89 i pół do 8,90 trzy czwarte, czeki 8,91 do 8,92.

Giełda zbożowa z dn. 1. maja. Pszenica dworska czerwona stand. 33 — 33,50, wsch. małop. 32,50 — 33,50, targowa stand. 32 — 32,50. Żyto dworskie stand. 28 — 28,50, targowe stand. 26,50 — 27 Owies dworski stand. 31 — 32, targowy stand. 30 — 31. Mąka pszenna okr. Krak. grysik pszenny 60 — 62, grysikowa 57 — 60, 45 proc 55 — 57, 65 proc. 49 — 51. Mąka pszenna z młynów kongresowych grysikowa 55 — 58, 0000 49 — 51. Mąka żytnia okr. Krak. 65 proc 42,50 — 43. Mąka żytnia okr. Poznań 65 proc. 45,50 — 47,50. Tendencja spokojna, dowozy mała.

Brenia Siegel Chrzanów
Zyga Eichner Oświęcim
zaręczeni w kwietniu 1931 r.
Osobnych zawiadomień nie wysyła się

TO I OWO

Klasyczni żarłocy

Postulaty nowoczesnej higjeny. — Dziś a dawniej. — Biesiada przyszłości.

Nakazem nowoczesnej higjeny jest: możliwie mało jadać, zwracając przy tem baczną uwagę na zawartość „kaloryj“ w poszczególnych artykułach spożywczych. Przy ścisłem zastosowaniu się do tego postulatu, uczeni gwarantują nam — przynajmniej sto lat życia.

Nie ulega wątpliwości, że ludzkość nakaz ograniczania się w jedzeniu spełnia w coraz większej mierze, chociaż może nie zawsze kieruje się względami higjenicznemi... Faktem jest jednak, że jadamy znacznie mniej, aniżeli ludzie wieków ubiegłych.

Cóżby powiedział taki Rabelais lub którykolwiek z klasycznych żarłoków XVI stulecia, gdyby uczestniczył w chociażby najbardziej wystawnej i obfitej uczcie dni naszych? Z pewnością drwiłby niemiłosiernie z ludzi, skazujących się, w jego pojęciu, dobrowolnie na śmierć głodową!

Lekarze, sport, moda, są niezawodnie przyczyną, że ludzie współcześni nie oddają się bez zastrzeżeń i z szczerą radością, jak to ongi bywało, rozkoszy spożywania arcydzieł kunsztu kulinarnego, natomiast jedząc, bezustannie się troskają, aby nie przekroczyć przepisowej „wagi sportowej“, nie stracić modnej „linji“ lub — nie zepsuć sobie żołądka.

W dawniejszych czasach obawy takie nie istniały, a pomimo to nasi antenaci czuli się pono dobrze i dożywali późnego wieku. I tak Ludwik XIV, który na jednem posiedzeniu potrafił zjeść ogon wołowy, parę kaczek i bardzo obfity deser, składający się z całego szeregu potraw z jaj, słodyczy itp., żył 72 lata. Pani Sevigne, która w dzień świąteczny Bożego Narodzenia uraczyła gości swych 78 potrawami, sama żadną z nich nie gardząc, zmarła jako 77-letnia staruszka. Panowało wówczas wogóle przekonanie, że nie obfite lecz raczej zbyt wstrzemięźliwe jadanie może się stać groźnem dla zdrowia i spowodować przedwczesny uwiąd starczy. Kucharz Talleyranda, Boucher, uważał, że „przyzwoity obiad składać się powinien z 48 potraw“, natomiast w 19 stuleciu zadowalniano się już tylko pięcioma „głównemi“ daniami: rybą, drobiem, dziczyzną, pieczenią i pasztetem.

A za 50 lat ludzie pono karmić się będą — pigułkami!

Zapomocą naświetlania będzie można przemienić kobietę w mężczyznę

Przed kilku dniami ukończył prof. Steinach 70-ty rok życia. Z tej okazji obdarzył nas Steinach nowym podarunkiem: Oto pojawiła się niedawno praca prof. Steinacha i jego współpracownika Kuna, w której zaznajamiają nas z rezultatami swych badań. Dowiadujemy się z tej pracy, że w organizmie każdej kobiety czynny jest gruczoł — męski. Przez odpowiednie naświetlanie i wstrzykiwania będzie więc można przemienić każdy organizm kobiecy w organizm męski. Wiele już upłynęło lat od pierwszych odkryć Steinacha. Dotychczas zmieniał prof. Steinach płeć przez przeniesienie do organizmu gruczołu innej płci. Oddawna intrygował prof. Steinacha problem, czy nie uda się uprościć postępowania. Teraz to mu się udało, a to zapomocą naświetlania promieniami Roentgena. Oczekiwać należy, jakie stanowisko wobec nowych odkryć Steinacha zajmie nauka.

WOJNA POWIETRZNA JAKO WIDOWISKO. Amerykańskie ministerstwo wojny przygotowuje na drugą połowę maja br. wielkie manewry i ćwiczenia aeroplanów połączone z atakiem nocnym nad sześcioma wielkiemi miastami: N. Yorkiem, Chicago, Rostonem, Atlantic- City, Filadelfją i Waszyngtonem. W manewrach tych wezmą udział liczne eskadry aeroplanów bojowych w sile około 500 maszyn.

CIEKAWE WYKOPALISKA W DUESSELDORFIE. W ciągu prowadzonych obecnie robót na terenie cmentarza w Düsseldorfie natrafiono na ząb mamuta. W końcu zeszłego roku w temże miejscu znaleziono już taki jeden ząb. Oba zęby są jednakowej mniej więcej długości, dochodzą do półtora metra. Badania archeologiczne stwierdziły, iż zęby mamuta znaleziono w Düsseldorfie pochodzą z przed 20,000 lat.

Nauka i wych.

STOW. Żyd. Słuch. U. J „Ognisko“ (Biuro Pośrednictwa Pracy) poleca bezpłatnie kwalifikowanych korepetytorów do wszystkich przedmiotów w zakresie szkół powszechnych i średniech, guwernerów oraz nauczycieli języków. Zgłoszenia przyjmuje się w Żydowskim Domu Akademickim (Przemyska 3 — Telef. 107-64) w godz. od 7—9 wiecz. Tamże przyjmuje się zgłoszenia akademików, poszukujących pracy. 1048x

CHCESZ OTRZYMAĆ POSADĘ? Musisz ukończyć kursy fachowe. korespondenc. im. profesora Sekułowicza, Warszawa, Żórawia 42. Kursy wyuczają listownie: buchalterji, rachunkowości kupieckiej, korespondencji handlowej, stenografji, nauki handlu, prawa kaligrafji, pisania na maszynach, towaroznawstwa, angielskiego, francuskiego, niemieckiego pisowni gramatyki polskiej, oraz ekonomji. Po skończeniu egzamin. — Żądajcie prospektów! 234x

Zdrojowiska

ZAKOPANE. Hotel i Pensjonat „Granit“, telefon Nr. 278. Pełny komfort poleca pokoje wraz z całodziennem wykwintnem utrzymaniem. — Cena na maj i czerwiec Zł. 10. — Do ceny powyższej nie dolicza się żadnych dodatków. Wydaje również obiady i kolacje dla przyjezdnych i miejscowych Obiady kompletne w cenie Zł. 2'50. 1047x

Reklama dźwignią handlu

Różne

SPÓLNIKA z większym kapitałem, celem konserwowania jaj, poszukuję. Zgłoszenia do Adm. „N. Dziennika“ pod „Konserwacja“ 675g

WYTWÓRNIA kufrów torb walizek „Patria“ (właśc. Leitner). — Kraków ul Floriańska 20. w podworcu, poleca swoje pierwszorzędne wyroby Przyjmuie wszelkie zamówienia i reparacje. 1049x

HAFTUJĘ. monogramy wyprawy ślubne, firanki kapy. Montuję poduszki: Stockowa ul. Dietlowska 50. II. piętro. 574g

DWIE duże szopy w Dzieln. VIII. do wynajęcia. Zgłoszenia pod „Szopa“ do Adm. „N. Dziennika“ 990

Sprzedaż

SPECJALNA zniżka cen Firanki kapy, obrusy wyrobów Brukselskich poleca firma M. Strzegowski, Kraków. Stradom 25 (w podworcu). 839x

OKULARY najtaniej w wytwórni: Grössler, optyk, Kraków, Grodzka 41 1056p

KILIMY artystyczne — Dywany orjentalne: Grünerowa. Kraków. Tarłowska 6. boczna Zwierzyenieckiej. 1296x

MEBLE KUCHENNE — PRZEDPOKOJOWE — DZIECIĘCE — NAJTANIEJ — NAJSOLIDNIEJ wykonane. Wielki wybór: „SPECJALNOŚĆ“ Kraków. ul. SŁAWKOWSKA 12. w podworcu. 201s

FIRANKI kapy, od najtańszych do najwykwintniejszych — oraz wielk. wybór firanek Bruges poleca Wytwórnia Kraków—Podgórze, Rękawka 3. — tuż obok Rynku Podgórskiego. 445x

MEBLE KUCHENNE przedpokojowe w wykonaniu pierwszorzędnem poleca specjalny skład ul. Sebastjana 7. 595x

DYWANY ręczne kilimy. „Dywan“ Kraków Podgórze ul. Kingi 9 — Telefon 116-09. 12lm

BIELIZNĘ najlepszego gatunku najtaniej nabędziesz w fabryce „Słońce“. Kraków, Florjańska 49. 919x

Matrymonjalne

URZĘDNIK bankowy akademik, pozna pannę do lat 26. inteligetną, sympatyczną, z dobrego domu, która pomoże mu do usamodzielnienia sie lub uzyskania lepszej posady. Zgłoszenia do Adm. „N. Dziennika“ pod „Bankowiec“. 1052x

Wydawca. Za Spółkę Wyd „Nowy Dziennik“: Zygmunt Hochwald — Redaktor naczelny: Dr. Wilhelm Berkelhammer.
Redaktor odpowiedzialny: Zygfryd Moses. — Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7, pod zarządem Maksymiljana Feldmana